

17 06 2022 wieczorne Marian - Cudowne dawania w Bożej rodzinie cz2

17 06 2022 wieczorne Marian - Cudowne dawania w Bożej rodzinie cz2

Tak jak mówiliśmy, jesteśmy w tej najwspanialszej rodzinie, w której Ojciec jest wspaniałym Dawcą i On daje to, co najwspanialsze. Jest Bogiem, który stworzył nas, i dla którego zaistnieliśmy, który dał nam Syna, abyśmy mogli się uratować, dał najlepszego, najwspanialszego Zbawiciela, aby, tak jak Syn powiedział, że niczego nie stracił i nie straci z tego, co dostał. A więc mamy wspaniałe Boże potwierdzenia, że możemy odpocząć od lęków, niepewności, czy takiej zapobiegliwości, żeby siebie jakoś zabezpieczać, ponieważ naszym pełnym, doskonałym zabezpieczeniem jest Jezus Chrystus. A więc dostaliśmy całe zapewnienie, żebyśmy szukali Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko będzie nam przydane, to znaczy, że wszystko, co potrzebne będziemy mieli, abyśmy odpoczęli już od tego, czym ten świat zajmuje się; niepewnością, lękiem, co jutro, jak jutro. Słowo Boże mówi: Nie martw się o jutro, dzisiaj do ciebie należy, jutro ma swoje troski. A więc na wszystkie wydarzenia mamy Boże wskazania, abyśmy byli spokojni. Uspokój się, mówi Bóg, uspokój się, zatrzymaj się. Uznaj Boga w Bogu i Tego, który potrafi wszystko uczynić.

Wiele nam wróg napaskudził, zakłócił nam myślenie o Bogu, zakłócił nam pewność, że Ten, który stworzył nas, ma moc czynić też wszystko, co jest potrzebne. I z tego wszystkiego wyprowadza nas Boży Syn, który daje nam pełne, doskonałe potwierdzenie Swojej miłości do nas grzesznych ludzi, że kiedy w grzechach żyliśmy, On szedł na krzyż umrzeć za nasze grzechy. A więc doskonały Zbawiciel miłujący nas i gotowy uratować nas spośród tej poniewierki, abyśmy mogli być szczęśliwymi ludźmi.

Właśnie często tego brakuje w Kościele. Brakuje tego szczęścia z powodu Chrystusa. Tu nie chodzi o fantazyjne szczęście, o szczęście wywołane muzyką, czy jakimiś rzeczami, chodzi o szczęście, że zajął się nami Ten, który doskonale wie jak to zrobić, któremu nie trzeba tłumaczyć co chwilę, żeby korygować Jego działanie. On doskonale wie, co ma zrobić i to robi. I to jest dla nas upewnienie, że możemy być szczęśliwymi ludźmi, wdzięcznymi Bogu.

Wcześniej mówiliśmy o tym, że Ojciec dał Synowi to wszystko, co jest potrzebne, poddał Swemu Synowi wszystko, aby miał całkowitą, absolutną władzę nad tym wszystkim. A więc znowuż kolejna, ważna dla nas sprawa. Nie ma nikogo większego od Niego tutaj w niebie, czy na ziemi, który mógłby zatrzymać Jezusa w działaniu. Jedynie tak jak Pan Jezus powiedział, że Ojciec jest większy od Niego. A Ojciec posłał Go i poddał Mu wszystko, aby Syn nad wszystkim władał. A więc Ojciec jest całkowicie jedno z Synem. Jest to więc dla nas następne, kolejne wspaniałe potwierdzenie, że komu lepiej służyć. Czy służyć lękom, obawom, strachom, złościom, upartościom, czy innym cechom zepsutego człowieczeństwa? Czy lepiej służyć Królowi królów i Panu panów Jezusowi Chrystusowi? My wiemy, że lepiej służyć Jemu. Ale sama wiedza to jest jakby jedna część, a wiara, która jest pewna tego, że tak jak powiedział, to tak jest - to jest właśnie zwycięstwo nad światem. Świat tej wiary nie ma.

W Ewangelii Jana 6,37-39 czytamy te Słowa: „Wszystko, co mi daje Ojciec, przyjdzie do mnie, a tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz; zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał. A to jest wola tego, który mnie posłał, abym z tego wszystkiego, co mi dał, nic nie stracił, lecz wskrzesił to w dniu ostatecznym.” Wiemy więc o tym. Wszyscy czytamy Biblię, zdajemy sobie sprawę, że tak jest tutaj napisane, taka jest rzeczywistość. Kogo Ojciec dał Synowi, ten przychodzi do Syna. Syn przyjmuje każdego, który przychodzi do Niego, bo Ojciec go posłał do Syna i upewnia nas, że

nie po to nas przyjmuje, żeby pozwolić nam zginąć, ale po to, żeby nas uratować. Powinniśmy być naprawdę szczęśliwi, nieustannie cieszyć się, że oto Ten, który jest największy, decydujący o wszystkim, obiecał nam, że przyjmując nas, uczyni to, co potrzebne, abyśmy nie zginęli, ale byli uratowani. I w sumie od tej chwili, kiedy dostajemy takie upewnienie, powinniśmy skoncentrować się na tej sprawie, aby poznać Tego, który nas o tym upewnia. Żeby Go poznać, to jest twoje i moje główne zadanie, jako tych, którzy zostaliśmy dani Chrystusowi; poznać Tego, któremu zostaliśmy dani. On zna nas doskonale, ale my Go nie znamy doskonale. Dlatego tylu jest zwątpiałych, niepewnych, potępionych, zaganianych wokół różnych własnych usprawiedliwień, czy własnych sprawiedliwości, albo w zabezpieczaniu się, czy w czymkolwiek, że tak naprawdę nie mają czasu, aby Go poznawać w codzienności. A my mamy upewnienie, że On o to wszystko zadba, co jest potrzebne, abyśmy mogli swobodnie uczyć się Pana, poznawać Go w tym wydarzeniu, czy w tym wydarzeniu. Ale byśmy nigdy nie wątpili w Niego, że On sobie nie da rady, żeby się uratować, że my musimy zgrzeszyć, czy cokolwiek innego. Nie musimy grzeszyć, On obiecuje, że nie będziemy grzeszyć pod Jego władzą, że On nas przeprowadzi.

Ludzie ustalają sobie święta, takie, a takie święta, mają jakieś swoje mające, nie mające, inne rzeczy. A my mamy święto przyjścia do Chrystusa i powinniśmy to święto obchodzić codziennie; święto przyjścia do Chrystusa, święto, że należymy do Tego, który jest Barankiem i obchodzimy to święto Paschy, święto naszego uczynienia nas dziećmi Boga. Codziennie jako dzieci Boga świętujemy. To jest właśnie przywilej dzieci Bożych, codziennie radować się, świętować, być wdzięcznymi Bogu, być zadowolonymi z tego, do Kogo Bóg nas przyprowadził. Kiedy to zaczyna szwankować, to tak jak w samochodzie zaczyna szwankować hamulce, albo skrzynia biegów, zaczyna się coś psuć, coraz gorzej porusza się. Tak samo jest z człowiekiem, który przestaje być wdzięcznym Bogu za to, co Bóg uczynił dla nas, dając nas Swemu Synowi. To już zaczyna się kłopot. Jeżeli przyrównalibyśmy to do skrzyni biegów, to twoja skrzynia biegów traci biegi i zaczynasz próbować startować z trójki, albo może z czwórki. I tylko narobisz smrodu, a nic nie zrobisz.

Pierwsze jest więc to, że wspaniałością dla mnie i dla ciebie jest to, że Bóg nas przyprowadził do Swego Syna. Rozumiesz to? To jest coś wspaniałego, że nie przyprowadził nas do kogoś, kto nie praktykuje i będzie kombinować może tak, a może tak, nie wiedząc dokładnie co powinno się zrobić. Przyprowadził nas do Mistrza, do doskonałego Mistrza, który wszystko doskonale już wykonał przed nami, aby teraz każdy z nas wszedł w to, co On wykonał, i żeby nas w tym umocnić. Mamy więc wielki przywilej. Naprawdę jest problem. Wielki problem jest, że ludzie nie umiejąc znaleźć radości w chrześcijaństwie, potrzebują atrakcji, teatrów chrześcijańskich, występów chrześcijańskich, grup muzycznych, czy innych, które rozruszają to towarzystwo i oni pod wpływem tej muzyki, bębnow, itd. zaczynają się poruszać i zaczynają cieszyć się, że mogą przyjść w takie miejsce, gdzie coś takiego właśnie tam dzieje się. To jest tragedia. Jeżeli to nie porusza Chrystus, nie porusza wspaniałość tego Syna, którego Ojciec dał nam, abyśmy nie zginęli, ale mieli żywot wieczny, jeśli to Syn nie jest dla nas najwyższą radością, to my jesteśmy w jakimś złym zaułku. To nie jest dobra droga. Trzeba przyjść do tego miejsca. Szanujesz Drogę, którą idziesz, miłujesz Drogę, którą idziesz, wdzięczny jesteś Bogu za tą Drogę, którą idziesz. Dziękujesz Mu nieustannie, że tą Drogą jest Jego Syn, że idziesz przez Ciało Jego Syna. A to jest Ten, który cię miłuje doskonale i On jest cierpliwym, zniesie wiele przeciwności, aby ciebie nauczyć tego, jak powinieś, czy powinnaś żyć. Ale nigdy nie zgodzisz się na cokolwiek innego, niż chce Ojciec. I to jest właśnie ta wspaniałość, że napotykasz na Kogoś, kto nigdy nie zgodzi się z tobą, gdy ty nie zgodzisz się z wolą Ojca.

Bo człowiek nie do końca wie i tak myśli: no, zobacz, ten człowiek może tak cierpi, znosi wiele, może jakoś mu ulżyć. I robisz ulgę, i człowiek zostaje w grzechu, i ginie na zawsze w gehennie. Człowiek nie ma do końca zrozumienia, że ulga może skończyć się gehenną, a poniesienie jeszcze bardziej dolegliwości

tego doświadczenia, aż człowiek ugnie się i puści to swoje ja, będzie dla niego ratunkiem. Dlatego Jezus nie ma naszej cielesnej litości, żeby zgodzić się na to i powiedzieć: No dobra, to najwyżej zrób tak; i gehenna. Tak jak matka synów Zebedeusza przysłała: Panie, po lewej posadź... A Pan Jezus później mówi, że jedni, to będą owce, a drudzy, to kozły. Jedni pójdą do wieczności, a drudzy na stracenie. Gdyby więc Jezus posłuchał ją, to jednego z jej synów musiałby skazać na stracenie. O co ona, biedna kobieta, wyprosiłaby; gdyby rozumiała o co prosi, to by nawet nigdy tego nie zrobiła. Ale taki jest człowiek. Ale Jezus dokładnie wie.

A więc mamy wspaniałego Bożego Syna, który doskonale wie, co jest dla nas dobre, a co złe. I od tego zawsze wszystko powinno się zaczynać. Czy jesteś zadowolony z Chrystusa i z tego, co On robi wobec ciebie, czy nie? Czy poddani są zadowoleni ze Swego Króla, czy nie? Czy szanują Go i są wdzięczni za Jego królowanie? Czy nie podoba im się Jego królowanie i wolą uciekać z pod tego królowania pod królowanie cielesności? Co wolą ludzie? Czy wolą miłować się nawzajem, jako Jego poddani, czy sprzeczać się, chodzić w waśniach, nastawieniach, pomówieniach, złośliwościach. Co wolą Jego poddani? Czy wolą, żeby uczcić Króla, czy uczcić cielesność? Jakub mówi, że z cielesności pochodzą te wasze swary, te wasze pomówienia, nastawienia. A więc my, jako poddani Chrystusa, powinniśmy to rozumieć, że po to jesteśmy dani Chrystusowi, żebyśmy nigdy nie musieli być cielesni. Jezus nigdy nie był cielesny. On może napełnić nas Swoim zadowoleniem; musi to więc być dla nas zrozumiałe. Nie można być uczniem Jezusa Chrystusa, jeżeli nie pojmuje się pierwszych nauk uczniostwa. Uczeń ma się słuchać Swojego Mistrza we wszystkim. Uczeń ma chcieć być takim jak Jego Mistrz. To jest początek uczniostwa. Bez tego nie ma uczniostwa.

A więc ta rodzina i to dawanie jest po to, żebyśmy byli uratowani. Ojciec dał Synowi wszystko, co jest potrzebne, by nas uratować. Dał nam Syna, żeby nas uratował. A więc chodzi głównie o to, że Bóg podjął decyzję, aby zbawić nas, i żebyśmy mogli jako synowie i córki Jego należeć do Niego z całego serca, wdzięczni Ojcu za wszystko, co czyni.

I tu mamy olbrzymie zderzenie z tą rzeczywistością, bo przebywając między wierzącymi ludźmi, spotykamy zupełnie co innego; wiele zacierzwienia, wiele jakichś cielesnych posunięć, wiele można powiedzieć, egoizmu. I z tym zderzając się, człowiek może pogubić się. Czy to o to chodziło? Czy to o to chodziło, żeby w ogóle jakoś być razem? Czy to chodziło o to, żeby być razem na warunkach Bożych? O co tu chodziło w sumie? I człowiek może pogubić się, gdy zbyt długo trwa atmosfera niewiary wobec tego, co uczynił Ojciec, a pilnowania się dalej swoich starych dróg. W tym momencie można stać i pomyśleć sobie: To która w końcu droga prowadzi do Boga? Bo ten wychodzi, mówi to, ten wychodzi, mówi tamto, tamta wychodzi, mówi co innego, jeszcze jakaś wychodzi. A teraz jest już, że włączysz sobie i możesz posłuchać mnóstwo kobiet, które nauczają jak powinno się żyć z Bogiem. A więc mnóstwo ludzi zabrało się za to, żeby nauczyć innych jak się żyje z Bogiem, sami nie rozumiejąc w ogóle co to znaczy żyć z Bogiem. Ale Jezus dokładnie to rozumie, bo doskonale okazał się posłusznym Ojcu we wszystkich doświadczeniach. A więc mamy doskonałego Syna, który jest sprawdzony we wszystkim. To nie jest ktoś kto mówi: A byłeś kiedyś w takim doświadczeniu? A wiesz, nie zdarzyło mi się, ale domyślałam się, że tak to powinno wyglądać. A twoje domysły, to wcale nie muszą być rzeczywistością, bo okazuje się, że całkiem inne środki są potrzebne w tej sprawie, żeby pomóc człowiekowi, niż człowiek sobie na przykład wyobraża. A Jezus wie jakie środki zastosować.

A więc pomyśl, pierwsze, czy ten Król to jest twoja radość? Jeżeli nie, to nie będziesz się Go słuchać. Na przykład, jest szef firmy i on ma swój plan, który chce zrealizować. Czy ty cieszysz się, że jest szef firmy, który ma swój plan, który chce zrealizować, a ty dowiadujesz się o tym planie i wykonujesz ten plan, i widzisz, że z tego są twoje korzyści. Na koniec miesiąca, czy dziesiątego, dostajesz pensję i ty jesteś

zadowolony, i szef jest zadowolony; szef ma dobry plan i są środki na to, żeby ci zapłacić. A nie, że szef na koniec mówi: Wiesz, mój plan był zły, zamiast dostać pieniądze, straciliśmy pieniądze i niestety, nie mogę ci wypłacić teraz. I ty mówisz: Ale ja cieszyłem się, że szef wie, i tu jest robota. Dobrze, że się cieszyłeś, ciesz się z tego, że mogłeś coś robić. Ale ja z tego, że mogłem coś robić, nie będę mógł sobie kupić w sklepie jedzenia, nie mam co zanieść żonie do domu. No, trudno się mówi. To byś pomyślał: z takiego szefa nie mogę się cieszyć, bo ja nie wiem co będzie na koniec, czy on ma dobre pomysły, czy złe.

Ale tutaj, kiedy mamy do czynienia z Chrystusem, nigdy nie ma tak, żeby nie było wypłaty, nigdy nie ma tak. On płaci zawsze i to jest piękne, że zawsze płaci za tą pracę, która jest wykonywana u Niego. I to co jest najcenniejsze i najważniejsze w tym, że On ma prawdziwy Kościół na obliczu ziemi, ludzi, którzy Go znają, wiedzą, że On taki właśnie jest, że nigdy nie zawiódł i nie zawiedzie, że nie ma takiej możliwości nawet, żeby On się pomylił. Nie ma takiej możliwości. Możemy więc spokojnie do Niego należeć? I to jest właśnie coś, co powinniśmy uznać, że skoro Ojciec dał nas Synowi, to my mamy do Tego Syna należeć, mamy się Go słuchać. A nie, że wszyscy robią sobie, co chcą i mówią: Ja wierzący, a ja wierząca. A jak żyjesz? No tak żyję. A ty jak żyjesz? A tak żyję. A tamten jak żyje? A tak. No to chwila, to jak to w końcu jest? Czy każdy żyje jak chce, czy jest jakieś życie, które zostało ustalone?

Ewangelia Jana 18 rozdział, wiersz 9. I tutaj Pan Jezus mówi też te Słowa: „*aby się wypełniły słowa, które powiedział: Nie utraciłem żadnego z tych, których mi dałeś.*” A więc Jezus, kiedy mówi, to dotrzymuje to, co mówi: Nie utraciłem. Ojciec przyprowadza, abym nie utracił i nie utraciłem, prócz syna zatracenia. Ale tak to już tam miało być. A więc Słowa Jezusa zawsze są prawdziwe. Powinniśmy być szczęśliwymi. Nareszcie mamy do czynienia z Tym, który nigdy nie musi przychodzić, i mówić: Słuchaj, ja myślałem, że to będzie tak, a wyszło inaczej. Kiedy mówi, to dokładnie jest to, w taki sposób ma to być i tak powinno to być wykonane. Nie musisz wątpić, idź i czyn to, co On ci mówi. Nie musisz się wiele zastanawiać i kombinować czy ma rację, czy nie ma racji. Ma rację, zawsze ma rację, bo On jest Tym, którego Ojciec nas dał, a dał nas w najlepsze ręce Swojego Syna, a więc zawsze ma rację. Możesz odpocząć, nie musisz spierać się z Panem, bo każdy twój spór z Panem jest na twoją szkodę. Bóg posłusznym synom czy córkom daje Swego Ducha, po co więc ponosić szkodę.

Ewangelia Jana 17,1.2: „*To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy swoje ku niebu, rzekł: Ojcze! Nadeszła godzina; uwielbij Syna swego, aby Syn uwielbił ciebie; jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś.*” A więc mówi o nas. Zobaczcie jakie ważne, modli się, mówiąc o nas, którzy zostaliśmy Mu dani. „*A to jest żywot wieczny,*” 3a. Dostaliśmy żywot wieczny, ale po co żywot wieczny? Abyśmy poznali, lub też jest użyte: poznawali. Ciebie „*aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.*” 3b. Po co mamy to życie wieczne, po co dostaliśmy życie? Opuściliśmy życie, które kończy się śmiercią w gehennie, weszliśmy w życie, które nigdy się nie kończy. Po co to życie, które nigdy się nie kończy? Jezus wyjaśnia w tej modlitwie – po to, abyśmy poznawali Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał. To jest nasze zadanie – poznawać. Uczniowie Chrystusa, zobaczcie, ile czasu poznajecie Boga, który Go posłał i Jezusa Chrystusa. Ile czasu spędzacie na poznawaniu? Tu nie chodzi tylko o siedzenie z Biblią. Tu jest każda chwila naszego życia. Jak Go poznajemy? W decyzjach, w wyborach, kiedy jesteśmy Mu posłuszni, jak On potwierdza Swoje Słowa, czekamy na Niego, doznajemy, że się nie spóźnia. A więc poznajemy Go coraz bardziej. Całe to życie wieczne więc, od chwili, kiedy przyszliśmy do Niego, jest po to, żebyśmy poznawali Boga i Syna Jego Jezusa Chrystusa. Po to jest nam dane życie wieczne, że już nie musimy biegać za światem, nie musimy poznawać świata, bo wiemy, że świat tkwi w złym; po co więc mamy poznawać, jak wiemy, że tkwi w złym. Mamy żyć pośród tego świata, ale nie jak żyje ten świat. A więc kolejna rzecz.

Zobaczcie, o ilu rzeczach tak naprawdę, o których mówimy, ludzie wierzący nawet nie myślą. To jest

tragedia dzisiejszych czasów. Jest tak wielkie zagubienie prawdy, niespotykane wręcz zagubienie prawdy Bożej. To jest taki czas, gdzie widać jakby ludzie zupełnie tracili świadomość prawdy i prowadzili życie zupełnie jakby nieokreślone. Nie jesteś w stanie określić tego życia, jako życie chrześcijanina, czy chrześcijanki, którzy należą do Jezusa Chrystusa w tym, co mówią, co czynią, jak żyją. Nie widzisz tych symptomów, które są potrzebne. Dla tych Bożych dzieci, Bóg jest Centrum wszystkiego. Tak jak Pan Jezus przyszedł i mówił nam wszystko to, co potrzebne, co Ojciec chciał, abyśmy mogli usłyszeć, czy zobaczyć. I to jest wojna z diabłem, to jest ten ohydny przeszkadzacz, on absorbuje ludzi, odwraca uwagę ludzi, spina z sobą ludzi, żeby tylko nie mieli spokoju, by poznawać Boga, żeby tylko myśli ich umykały gdzie indziej. Zwróćcie uwagę, kiedy w człowieku działa prawidłowo Duch Chrystusowy, człowiek nie musi zmuszać się, by myśleć o Bogu. Ale musi zmusić się, by myśleć o tym, co się dzieje w świecie. Ale kiedy zaczyna się to gubić i Duch Chrystusowy ustępuje z codziennego życia człowieka, człowiek musi zmuszać się, żeby myśleć o Bogu, a wcale nie musi zmuszać się, żeby myśleć o świecie. Tak wygląda wtedy, kiedy człowiek się stacza, wówczas wewnątrz człowieka już nie ma swobody myślenia o Bogu, tylko coraz większa swoboda myślenia o świecie. I człowiek musi przypominać sobie o Bogu. Ale pamiętasz, jak się nawracałeś, czy nawracałaś, nie musiałeś, nie musiałaś przypominać sobie o Bogu, bo o tym Bogu cały czas myślałeś, czy myślałaś. Nie mogłeś się od tego oderwać, bo to było najważniejsze. Bóg, On, teraz najważniejszy; co On powiedział na ten temat, co On powiedział na ten temat. Możemy więc zobaczyć, że diabeł jest chytry i podstępny, i tak podchodzi człowieka, aż mu się uda człowieka odwrócić od Boga do czegoś tam, do jakichś wydarzeń, rzeczy, walki o coś. Dlatego Paweł mówił: Obawiam się. I to też jest obawą dzisiejszych czasów, że ludzie mogą się uczyć, i minąć się z prawdą, ponieważ nie będą na tyle zaabsorbowani Chrystusem, żeby chcieć żyć dzięki Chrystusowi tu na tej ziemi, że Chrystus będzie tylko jak słowo, ale nie życie, będzie zwykłym słowem, które tak brzmi, ale nie będzie: To jest Ten Boży Syn, któremu jestem dany przez Ojca, aby On mnie prowadził. A więc lepiej wykorzystać czas, wykupić ten czas, zastanowić się czy w rzeczywistości stan umysłu jest dobrym stanem, stan serca, czy jest dobrym stanem. Jeżeli byśmy poszli do Lekarza Jezusa Chrystusa i musiałby powiedzieć, tak jak powiedział do tych ludzi tam: Wy macie chore serce, bo zobaczcie co z tego waszego serca pochodzi; i to, i to, i to. I pokazał im, że wasze usta też są brudne, bo macie brudne serce. I wy takimi słowami operujecie, jakimi nigdy nie operowałoby czyste dziecko Boże. A więc mówi, posłuchajcie samych siebie jak wy mówicie, co wy mówicie, w jakim tonie mówicie. Jak to zachowanie wasze wygląda i wtedy powinniście przestraszyć się, i szukać Pana, żeby On uratował, aby to serce nie było złe, nie było zepsute.

Musimy więc nieustannie uświadamiać sobie to, kim jest Jezus Chrystus w naszym codziennym życiu, ile On znaczy dla nas. Czy On znaczy więcej od naszego zdrowia, życia? Czy Chrystus znaczy więcej od naszych planów, zamysłów? Czy On jest ważniejszy od rodziny, jak powiedział? Czy On zajmuje pierwsze miejsce? Kiedy On zajmuje pierwsze miejsce, wtedy i podejście do rodziny jest takie, jak chce Bóg. Nie jest to więc podejście takie jak ma świat, ale jest to Boże podejście. I to jest dla mnie i dla ciebie olbrzymią zachętą, żeby naprawdę zakasać duchowe rękawy i ostro brać się za poznawanie Boga, bardzo mocno. Bo później człowiek przyzwyczaja się już, że życie tak biegnie, że człowiek coś porobi, coś trochę dotknie z Bożych spraw i znowu gdzieś biegnie. Tak nie da rady. Jezus musi być nawet wtedy kiedy jemy, kiedy pijemy, kiedy pracujemy; wszystko dla Niego, dla Jego chwały. To musi być czyste, to musi być prawdziwe. A więc to jest uczeń, który wszędzie jest uczniem. I to jest najlepszy wtedy stan w człowieku, kiedy tak się dzieje.

Jezus modli się dalej, Ew. Jana 17,4-6: „*Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał; a teraz Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał. Objawiłem imię twoje ludziom, których mi dałeś ze świata; twoimi byli i mnie ich dałeś, i strzegli słowa twojego.*” Twoimi byli, a Mnie ich dałeś. Jak wspaniałe jest to, widzicie? To jest

niesamowite, że my, którzy należeliśmy do diabła, byliśmy dziećmi diabła, robiliśmy ohydne rzeczy, a jednak Bóg wziął nas, poruszył nami i przyprowadził nas do Syna Swego. A Syn zaczął napępniać nas wspaniałymi pouczeniami, wspaniałymi działaniami. *„Teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, od ciebie pochodzi; albowiem dałem im słowa, które mi dałeś, i oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od ciebie wyszedłem, i uwierzyli, że mnie posłałeś. Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś, ponieważ oni są twoi; i wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje i uwielbiony jestem w nich.”* Ew. Jana 17,7-10. To jest piękna modlitwa. Tam jest tyle treści tej modlitwy i wszystko jest prawdziwe. Wszystko jest oparte na rzeczywistości. Żadne Słowo nie jest na pokaz, czy cokolwiek, wszystkie są rzeczywistą rozmową Syna z Ojcem. *„I już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie, a Ja do ciebie idę. Ojciec święty, zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my.”* Ew. Jana 17,11. I znowu ta wspaniała modlitwa, abyśmy byli jedno, jak On jest jedno z Ojcem. Wiecie, być przejętym tym, co mówi Chrystus. Może czasami trzeba by było zostawić wszystko, sięść z tą modlitwą Chrystusa i Słowo po Słowie zastanawiać się, jak ja podchodzę do tego, jak ja żyję. Czy moje życie ma sens, bo uwielbiam Chrystusa. I tu nie chodzi o jakieś efekty cielesne, tu chodzi o duchowe zrozumienie.

Kiedy duchowo rozumiem Kim jest Ten Syn, to wtedy mój duch zaczyna się radować tym Synem. Ale kiedy ja nie rozumiem, kiedy jakby tylko ciałem do tego podejść; no, znam przecież modlitwę Jezusa, no tak, pomodlił się. I wtedy ta modlitwa nic specjalnie nie robi. Ale kiedy rozumiem: przecież Ojciec dał nam Syna! Nikogo wspanialszego nie miał jak Syna i dał nam Syna! Przecież to jest poruszające do głębi. To powinno spowodować uwolnienie. Dlatego tak się dzieje, że kiedy do człowieka dociera ta prawda, i człowiek wchodzi gdzieś między wierzących ludzi, to wszystkich traktuje jak świętych, z wszystkimi chciałby rozmawiać o Bogu, chciałby się cieszyć tym Bogiem. I tu dopiero następuje zderzenie, bo okazuje się, że wśród wierzących ludzi jest jeszcze trudniej niż wśród niewierzących; pozamykani, pablokowani, często znużeni, często już zniechęceni, często potępieni. I patrzą na tego kogoś i myślą sobie: no, następny wyskoczył i za chwilę też mu przejdzie, i będzie tak jak my. Nie ma radości, nie ma wdzięczności, nie ma zadowolenia, nie ma dołączenia, nie ma zaraz opowiadania: Słuchaj, pięknie, wspaniale, chwała Bogu! To jest cudowne, co przeżywasz, i dalej, i głębiej, jeszcze więcej. I ktoś widzi, że to jest naprawdę Boża rodzina, że ci ludzie są szczęśliwi z tym Chrystusem. Ale że diabłu się udaje wprowadzać ludzi w różne grzechy, w różne złe rzeczy, to oni nie są gotowi na taką społeczność, na taką jedność. I gdy ktoś poruszony w sercu, w duchu swoim cieszy się tym Chrystusem, inni patrzą na niego: No, mógłby już skończyć; bo tak głupio się robi, taka głupia, dziwna atmosfera robi się. Jak skończy; no widzisz. Tak być nigdy nie powinno.

My pierwsi powinniśmy czuć się zawstydzeni, zarumienieni, gdy my nie umiemy reagować na radość człowieka, który cieszy się Chrystusem. Powinno być nam wstyd. Bo Słowo Boże mówi: Radujcie się z radującymi się, smućcie się ze smucącymi się. Można pilić między ziemniakami, można układać bloczki, i cały czas być z Panem. I wtedy Pan uczy, że kiedy ty jesteś ze Mną w każdej chwili, to Ja jestem z tobą, aby cię poprowadzić w tym doświadczeniu i nauczyć ciebie Siebie. A więc pewnie wielu odebrało zdrową lekcję z dzisiejszego dnia i myślę, że pożyteczną lekcję, bo Bóg chce, żebyśmy się uczyli we wszystkim, co robimy, żebyśmy się nauczyli tego, że nie robimy to jak dla siebie, ale jak dla Pana. Biblia mówi, że nawet kiedy pracujesz u kogoś, to rób to jak dla Pana, nie jak dla tego człowieka, żeby Pan był uwielbiony przez to, co czynisz. A więc cały czas uczymy się w sumie Jezusa, wszędzie uczymy się Jezusa i nigdy nigdzie nie może nam ten Jezus umknąć, w każdej jednej sytuacji.

Zostaliśmy więc dani Panu naszemu Jezusowi. Jezus modli się o nas. Ew. Jana 17,12-14: *„Dopóki byłem z nimi na świecie, zachowywałem w imieniu twoim tych, których mi dałeś, i strzegłem, i żaden z nich nie zginął, prócz syna zatracenia, by się wypełniło Pismo. Ale teraz do ciebie idę i mówię to na świecie, aby mieli w sobie moją radość w pełni. Ja dałem im słowo twoje, a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja*

nie jestem ze świata.” I tak dalej, i tak dalej. Pomyśl, jak to jest cenne, gdy człowiek może poznawać Chrystusa i cieszyć się tym Chrystusem, Kim On jest dla nas, ile On czyni, jakie Jego Słowa padły, jakie są warunki, aby zostały One wykonane. Dowiedzieć się o Nim jak najwięcej, to jest sprawa najważniejsza. Dowiedzieć się jak najwięcej o Synu, któremu Ojciec nas dał. A Syn zaś mówi, że On jedynie może nauczyć o Ojcu. A więc jeżeli my chcemy nauczyć się Syna, wtedy Syn nauczy nas Ojca. I to będzie coś najwspanialszego; poznamy Syna i poznamy Ojca. O to Jezus modlił się: Aby poznali Ciebie i Tego, którego posłałeś. Mamy więc święty przywilej. Po to mamy ten drogocenny czas, aby tego wszystkiego uczyć się. Rozumiemy?

Ewangelia Jana 10,27-30: *„Owce moje głosu mego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I Ja daję im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy.”* Możemy powiedzieć to w ten sposób: Nigdy diabłu nie uda się wcisnąć tobie żadnego fałszu, żadnego zakłamania, żadnego zlekceważenia Syna, jeżeli ty będziesz nieustannie w tej kosztowności poznawania Syna. Nigdy się nie uda. Ale gdy będziesz zaniedbywać poznawanie Syna, wtedy diabeł wrzuci ci różne fałsze i wtedy twój umysł nie będzie już mógł pracować normalnie, ani twoje serce nie będzie normalne, ani życie już nie będzie normalne. Diabeł zepsuje to wszystko, bo on jest psujokiem, on jest tym, który chce zamordować, zniszczyć. Ale jeszcze cały czas pozostaje Jezus. I chociaż człowiek jest już taki zepsuty, i taki zagubiony, a wydaje się sobie, tak jak tam w Objawieniu, wydają się sobie bogaci, a są nędzni, wydają się sobie pięknie ubrani, a są nadzy. Jezus do nich przychodzi i puka do tych drzwi, i mówi im o ich stanie, i mówi im, że to jeszcze nie jest koniec, jeszcze mogę was uratować. Jezus więc mówi, że nikt nie wydrze człowieka. Człowiek może nawet upaść dosyć głęboko, ale dopóki Jezus nie wypuści tego człowieka, diabeł nie może tego człowieka dobić. I w każdym czasie Jezus może znowu do tego człowieka docierać i upominać tego człowieka, aby ten człowiek porzucił to zło, upamiętał się, i zaczął się ratować w Chrystusie. A więc to nie tak, że diabeł może wyrwać kogo chce. Nie może wyrwać kogo chce. Jezus jest Tym, który trzyma to w ręku i nie ma nikogo, kto by mógł wyrwać nas z Jego ręki.

Musimy pamiętać, że to nie znaczy, że możemy lekceważyć sobie Pana, bo On nas kocha przecież i przecież On nie pozwoli, żeby diabeł nas wyrwał. Niestety wielu już zginęło, dlatego, że w pewnym momencie Jezus ich zostawił, puścił i poszli całkiem za diabłem. To jest tak, jak jeszcze okopię, jeszcze zatroszczę się, jeszcze zadbam, ale jeśli nie wyda owocu, to wtedy do wycięcia. Pan więc daje czas i to On decyduje. Jest długo cierpliwy, naprawdę długo cierpliwy jest i to jest wielki przywilej dla nas. Nawet Piotr pisze: Nie poczytujcie to sobie, że Pan nie przychodzi, tylko okazuje cierpliwość, bo nie chce, żeby ktokolwiek zginął. A więc wspaniały Pan, cudowny! Możemy chlubić się Nim i cieszyć się Nim. Dlaczego my nie umiemy tego robić? Bo jesteśmy ograbieni z chwały Chrystusa. Dlatego jest nam głupio cieszyć się Chrystusem i być zadowolonymi z Chrystusa. Zachowujemy się głupio; jak panna, która chciałaby być żoną tego wspaniałego Syna Bożego, a zarazem wstydzi się o Nim cokolwiek powiedzieć, wstydzi się Nim chlubić, wstydzi się cieszyć Jego wspaniałością, Jego chwałą. Takie głupie, co? Widać jak diabeł pracuje nad tym, żeby Kościół nie cieszył się Chrystusem, żeby był taki sztywny, taki dziwny, taki jakby zajęty różnymi sprawami. Ale Chrystus? Mało ludzi tak naprawdę zna Chrystusa i wie o Nim, jaki On jest. Wiele jest zajętych różnymi sprawami, o nich mogliby powiedzieć coraz więcej, ale o Chrystusie wielu niewiele wie. Ale dobrze, że kiedyś było tak, że dowiedzieli się, że tylko w Nim jest przebaczenie grzechów, i przyjęli to, że tylko On może uratować i przyjęli to. Ale potem zaczęło pracować zło a to takie, a to inne, a to jeszcze inne, i ono zaczęło psuć człowieka. To tak jak małe dziecko dasz do złej rodziny i ona popsuje ci dzieciaka; i może być dobre dziecko, ale zepsują tego dzieciaka.

Nie mówię tego, żeby kogoś potępiać, tylko chodzi o to, żeby zreflektować się, zastanowić się, czy to jest normalne, że człowiekowi łatwiej jest pokłócić się, niż chwalić Jezusa? Czy to jest normalne w ogóle?

Przecież to jest nienormalne. Powinno nam być łatwo chlubić się Panem. Wspaniały Zbawiciel, nie ma takiego innego, jak On. Jedyny, który był gotów umrzeć za nas na krzyżu. Dlaczego mamy takie skrupuły, jakby to było jakieś głupie cieszyć się Jezusem?

List do Hebrajczyków 2,13: „*i znowu: Ufność w nim pokładać będę; i znowu: Otom Ja i dzieci, które dał mi Bóg.*” I cały czas Jezus w różnych miejscach mówi, że Bóg Ojciec dał nas Synowi. Weźcie sobie i zapiszcie to: Bóg dał nas Synowi. I spędźcie z tym dzisiejszy wieczór: Bóg dał nas Synowi. Co to znaczy? Jaki ten Syn jest? Ile razy mówimy świadectwo, jesteśmy pod wrażeniem w tym momencie; popatrz, jak Pan to uczynił. Ale On jest codziennie taki sam, nie tylko okazjonalnie. On jest wczoraj, dziś i na wieki ten sam, niezmiennie ten sam Jezus Chrystus. Wspaniały Chrystus! A więc dał nas Synowi.

Dzieje Apostolskie 5, 32: „*A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni.*” A więc mamy głównego Dawcę, którym jest Ojciec. On dał Synowi wszystko. Syna dał nam, aby nas zbawić. Zobaczcie, jakie to są potężne prawdy! I teraz Bóg dał też Swego Ducha nam, Swoim dzieciom. I teraz pokażę ci pewien obraz - każdy z nas ma inny charakter, każdy z nas ma inne doświadczenia życiowe, każdy z nas ma inne bolączki, inne zadowolenia. Każdy z nas przeszedł przez różne grzechy, jeden takie, drugi inne. Jak z nas zrobić Kościół? Jest tylko jedna możliwość: dać nam jednego Ducha. Dlatego Jezus powiedział: Ciało nie pomaga, Duch ożywia. A więc jeżeli Jeden, ten sam Duch, który jest dany synom i córkom Boga, ogarnie nasze postępowania, wtedy my stajemy się jedno. Bez tego Ducha nie ma szansy, będziemy różni. Dlatego jesteśmy urodzeni z tego czystego nasienia, z Chrystusa, ale też mamy jednego Ducha, aby jeden Duch napełniał wszystkich nas. Co ten Duch będzie robił w nas? To właśnie o czym mówiliśmy wcześniej, będzie uwielbiał Chrystusa. Kiedy więc we mnie dokonuje się uwielbianie Chrystusa, zadowolenie z Chrystusa, szczęście, że taki wspaniały Syn jest moim Zbawicielem, to jest to właśnie działanie Ducha Świętego. Kiedy skupimy to na ciele, to człowiek wie o tym, że jest Jezus jest Zbawicielem, że jest Synem Bożym; wie o tym wszystkim, ale czy raduje się z tego, czy jest szczęśliwym człowiekiem z tego powodu? Czy jak przyjdzie jakieś doświadczenie, nie lęka się zaraz, nie boi się zaraz o to, czy o tamto? Czy jest spokojnym, spokojną? No przecież, skoro Syn jest tym, nad którym jest tylko Ojciec, a wszystko jest pod Nim, to czego się boimy? Dlaczego mamy wątpliwości, czy warto oddać Mu całe życie, żeby On użył je, jak chce Ojciec? I próbujemy zachować chociaż skrawki dla siebie? Takie skrawki, czy inne skrawki, żeby jednak mieć to poczucie, że ja nie straciłem swojej osobowości, że wiem jaki jestem. Lepiej powinienem wiedzieć: wiem, jaki jest Chrystus. I każdy z nas powinien to samo: wiem jaki jest Chrystus, ale już nie chcę pamiętać jaki jestem, nie chcę dalej poznawać siebie. Chce poznawać Chrystusa, jakim On jest. I to jest najważniejsze. Naprawdę, u nas widać te cechy starego człowieka, to jest śmieszne. Kiedy my widzimy w sobie te cechy starego człowieka, to jest tak śmieszne, że ludzie tego nie widzą, że ta starość wydostaje się na zewnątrz i próbuje jakoś tam się zachowywać. To nie da rady, to jest niemożliwe. Wszystko, co jest dobre, to jest tylko w Synu i dzięki Duchowi Bożemu. A więc kiedy ten sam Duch napełnia nas, wtedy my możemy razem należeć do Boga i będziemy gotowi na bardzo wielkie, wspaniałe doświadczenia. Oczywiście radujemy się bardzo z tego, że już nie my, lecz Chrystus. Bardzo cieszymy się z tego, że nie według swego ciała, ale według Ducha, to jest dla nas chwała. Jesteśmy naprawdę szczęśliwcami, zadowolonymi nieustannie, wdzięcznymi, śpiewającymi Bogu: Chwała Ci, Boże, że Ty się nad nami zlitowałeś i uwolniłeś nas od tego człowieczka, który stale szuka swego.

List do Rzymian 8,14-17: „*Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi.*” Nie ciało, a Duch, nie tak, jak ciało. „*Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch świadczy duchowi naszemu, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli.*” Dlatego muszą być podstawy. Żeby cokolwiek dalej

rozumieć i uczyć się, to człowiek musi mieć fundament, musi stać na fundamencie, na skale, na Chrystusie; zbawiony dzięki Chrystusowi, zbawiona dzięki Chrystusowi. Wtedy te nauki człowiek rozumie, bo one łączą się z życiem Chrystusa, ze zwycięstwem Chrystusa nad wrogiem, z nowym wspaniałym życiem. Łączą się od razu człowiekowi te wszystkie prawdy ze zwycięstwem nad diabłem. A więc człowiek jest w stanie słuchać już wszystkich prawd, bo ma już podstawę zrozumienia; „wy już wiecie wszystko” – tak powiedział? Wy już wszystko wiecie, bo taka jest prawda. Wszystko, to znaczy, że macie możliwość poznawania wszystkiego, bo macie Chrystusa, macie podstawę poznawania; a w Nim jest wszelkie poznanie. Kto więc ma Jezusa, ma otwarty umysł i serce, by poznawać, by przyjmować, by zachowywać, by korzystać z tego.

Ale jeśli nie ma tej podstawy, jeśli Chrystus nie jest już wszystkim, to wszystkie te nauki o zwycięstwie, o nowym życiu, o miłości wzajemnej, o jedności, rozbijają się, odbijają się od tego człowieka, bo ten człowiek nie ma z czym w ogóle tego połączyć; no fajna nauka, ale dalej idę, robię swoje. Bo nie mam zbawienia, nie mam Tego, który przejął moje życie. I wtedy mogę sobie pomyśleć: No, to jest taka cena, a niech inni miłują, dlaczego ja mam pierwszy miłować, niech inni pokażą jak się miłuje; jak spodoba mi się, to wtedy dołączę. To jest właśnie to myślenie. Nie dołączy człowiek, w żaden sposób nie dołączy, bo musi zrozumieć, że żeby innych miłować, to trzeba najpierw umrzeć dla samego siebie, a nie, że fajne towarzystwo; to nic nie daje. Wystarczy tylko, że przyjdzie zagrożenie i już się kończy.

Mamy więc świadomość; Paweł nawet mówi: Pominąwszy już początki nauki. Początki, to jest i o sądownictwie, i o tym zbawieniu, o przebaczeniu grzechów, o tym wszystkim; to taki początek, to super, idźmy dalej. I gdzie on idzie dalej? Wszyscy są zadziwieni, gdzie ten Paweł idzie dalej? Paweł, ja myślałem, że teraz to ty dopiero zaczniesz opowiadać. A co on dalej robi? Mówi o Chrystusie, poszedł dalej. Jest więc tak, że musimy mieć świadomość, że nie żyjemy już dla siebie, żyjemy dla Pana. Wtedy każda nauka trafia od razu na odpowiedni grunt, bo ja chcę żyć dzięki Jezusowi, chcę by Jezus był uwielbiony. Nie zależy mi na moim życiu, żeby wykorzystać je dla siebie. Zależy mi na tym, żeby ono było wykorzystane dla Jezusa, dla Jego chwały, żeby to nie było zmarnowane życie. A więc nauka o poświęceniu, o oddaniu czasu, o oddaniu życia, trafia na dobry grunt, człowiek jest gotowy. Ale jeśli człowiek nie ma tego, to wszystko to nie ma jak, nie ma co tam trafić.

A więc wszyscy potrzebujemy tego samego Ducha. Dlatego Jezus powiedział: Urodzeni z wody i z Ducha. Tego samego Ducha potrzebujemy wszyscy, aby funkcjonować w prawidłowy sposób. To jest napisane w wielu miejscach w Biblii, w wielu miejscach. To jest główne nauczanie Bożego Słowa. Nauka o Chrystusie, Kim On jest, po co przyszedł, nauka o Duchu Świętym, Kim jest, po co przyszedł; to wszystko opisane jest w Biblii. I także jest o nas, jako o tych, którzy zostaliśmy dani; jak ma wyglądać nasze postępowanie, na kim mamy skupić głównie naszą uwagę. Wiemy, że na Chrystusie. A więc, żebyśmy byli sobie bliscy, żebyśmy byli przyjacielscy wobec siebie, by człowiek był uwolniony od swojej cielesności. Dlaczego nie można czegoś robić spokojnie, z radością, z wdzięcznością, z zadowoleniem, śpiewając Bogu pieśni pochwalne? Tylko człowiek musi mieć zaraz jakieś szarpania a to o to, a to o tamto. To nie chodzi o to, żeby człowiek zaraz musiał i mógł się rozładować, chodzi o to, żeby człowiek w ogóle nie załadowywał się, by ten karabin został wyrzucony, żeby już żadna amunicja nie była przydatna, bo nie ma karabinu, nie ma z czego strzelać. A więc w tym momencie człowiek może robić to dla Pana i chwała Bogu. Jeżeli to jest tak, to zrobimy to w ten sposób, aby było tak, jak być powinno. I to jest lekcja, wszystko dla Pana, wszystko dla Jego chwały, i wszystko dzięki temu samemu Duchowi.

Dzieje Apostolskie 11, 17.18: „Jeżeli więc Bóg dał im ten sam dar, co i nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakże ja mogłem przeszkodzić Bogu? A gdy to usłyszeli, uspokoił się i wielbili Boga, mówiąc: Tak więc i poganom dał Bóg upamiętanie ku żywotowi.” Jaki to był dar? Dał Ducha Świętego tym

poganom. I kiedy Piotr to zobaczył jak ten Duch zstąpił na nich, to mówi: No, to teraz tylko trzeba was ochrzcić, i dalej, stajecie się częścią ciała Jezusa Chrystusa.

2Koryntian 1, 22: „*który też wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek Ducha do serc naszych.*” Bóg wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek, zapieczętował nas Swoim Duchem, abyśmy wszyscy byli jednego Ducha. To jest piękne, powiem wam. O tym powinniśmy myśleć. Nikomu z nas nie powinno zależeć na tym, żebyśmy pozostali sobą. Dlatego Jezus mówi: „*Jeśli nie znienawidzisz siebie, nie możesz być Moim uczniem.*” Powinno nam zależeć, żebyśmy byli podobni do Chrystusa. I to jest to, po co tu jesteśmy. Po to też przyszedł Duch Święty, abyśmy byli podobni do Chrystusa. I to jest dla nas drogocenne, że te nasze spotkania mają sens dlatego, że chcemy być podobni do Jezusa Chrystusa, chcemy, aby Duch Boży wprowadzał nas w to, aby coraz więcej było w nas widać uwielbionego Bożego Syna. I to nas najbardziej interesuje. Nie interesuje nas zespolenie się z jakimiś ludźmi po to tylko, żeby z nimi jakoś tam być. To jest nic nie warte.

Interesuje nas, żebyśmy byli jedno, tak jak Ojciec z Synem są jedno, abyśmy mieli jedno serce, jeden umysł, by jeden Duch napełniał nas. Abyśmy byli sobie prawdziwą rodziną, bo Ojciec nasz jest doskonałym Dawcą. Dał nam Syna, Syn daje nam również od Ojca to, co jest drogocenne, Duch Święty też jest nam dany i też daje nam to, co jest drogocenne. To jest cała rodzina, w której wszyscy mają co dać sobie, ale to wszystko pochodzi od Ojca. To wszystko jest doskonałe, jest piękne, jest w Ojcowskiej miłości. Wiecie, jakie to jest wspaniałe, kiedy dzieci Boże żyją w zgodzie, kiedy miłują się nawzajem, kiedy to nie jest grupa dziwolągów, którzy swoimi charakterami próbują skonstruować jakieś wyobrażenie Kościoła, tylko to są ludzie, którzy zrozumieli, że jeśli ja nie umrę, to ja tylko mogę przeszkadzać innym. Nic nie pomogę innym, tylko mogę przeszkadzać. A jak umrę, to mogę dołączyć do tych, którzy chcą, aby Jezus był uwielbiony we wszystkim. To jest to nauczanie - Jezus miłuje tych, którzy doszli do tego przekonania, że skoro On umarł, to wszyscy umarliśmy.

A więc zobaczcie, że to jest piękne. I kiedy diabeł napotka na końcu tej bitwy na oblubienicę Chrystusa, to ona będzie taka, o której ja teraz mówię. Tam każda cząstka będzie doskonale zespojona. Ostanía bitwa, którą Kościół przejdzie, to będą ludzie, którzy będą naprawdę jedno, nie do pokonania, nie do rozbicia. Wszyscy inni pójdą do diabła.

2Koryntian 5,5: „*A tym, który nas do tego właśnie przysposobił, jest Bóg, który nam też dał jako rękojmię Ducha.*” Upewnienie, pewność, abyśmy byli pewni tego, że to jest działanie w mocy Jego Ducha. Piękne, powiem wam. To myślenie, ten sposób myślenia jest właśnie z Bożego Ducha. On nas napełnia. A skąd ten Duch bierze? Czytaliśmy, że bierze z Syna to wszystko, co jest doskonałe. A Syn z skąd to wziął? Wziął od Ojca. A więc nic nie będzie nie od Ojca w tej rodzinie. Wszystko będzie od Ojca od początku do końca, wszystko będzie od Ojca w tej rodzinie. Piękne.

List do Efezjan 1, 17: „*aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego,*” Dał wam Ducha mądrości. To nie jest tak, że człowiek ma to sam z siebie, to Bóg napełnia. 2Tymoteusza 1,7: „*Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości.*” A więc potęga, chwała, potęga działania. Pan Jezus czynił wszystko w Duchu Bożym, wypędzał demony, uzdrawiał, wszystko działo się przez tego Ducha Bożego. I dla nas jest to drogocenne. Zresztą pamiętamy jak Piotr mówił: Dajcie się ochrzcić, a otrzymacie dar Ducha Świętego, gdyż ta obietnica jest dana tym wszystkim, którzy przyjdą do Pana Jezusa. By nie było nikogo w rodzinie Bożej bez Ducha Bożego, nikogo bez Ducha Bożego. Wśród wierzących ludzi mogą pojawiać się ludzie, którzy uwierzyli, ale jeszcze nie są napełnieni Bożym Duchem. Dlatego dla nich to wszystko są dziwne nauki. Wierzą, wierzą, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, ale dziwne nauki; gdzie by Bóg tak myślał, żeby oni byli tak jedno, żeby oni wszyscy byli ze sobą tacy złączeni, to jest chyba przesada. Wierzą, ale nie mają

duchowego wejrzenia w to, co dalej. Jest olbrzymia szansa, że napełnieni Duchem Świętym, powiedzą: Jakie to piękne, co to jest, to jest naprawdę, teraz widzę, że to właśnie o to chodziło. Tak właśnie działa Duch Święty, napełniając człowieka. Może chwilę się na tym skupimy.

1Koryntian 12, 4-6: „*A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich.*” Mamy to uporządkowanie. Cały czas mamy to doświadczenie działania Bożego, różne dary łaski do działania, ale ten sam Duch daje je wszystkie. 1Koryntian 12,7-11: „*A w każdym różnie przejawia się Duch*” Ale po co? „*ku wspólnemu pożytkowi.*” A więc ku tej jedności, o którą modlił się Jezus Chrystus. „*Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar prorocstwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce.*”8-11. On został posłany w miejsce Chrystusa i zostaliśmy dani pod wpływ, pod działanie Ducha Świętego, i On rozporządza w tym ciele tak jak chce. Ale wiemy, że On nie chce nic innego, jak to, co chce Ojciec i Syn. A więc są całkowicie jedno. Ojciec, Syn i Duch Święty są doskonale jedno w tym wszystkim, aby i w nas powstała ta jedność, abyśmy i my ze sobą byli jedno, jak Ojciec z Synem są jedno. Aby ten Duch nas łączył, abyśmy mieli zrozumienie. Pamiętajcie, tam w 1Koryntian też jest napisane, że kto ma naprawdę zrozumienie Boga działającego? Ten, który jest prowadzony przez Ducha Bożego; duchowy człowiek ma zrozumienie, zmysłowy, cielesny tego nie ma.

Mamy więc tą świadomość, że koniecznie potrzebujemy, żeby prowadzić nas, a sami gdy idziemy, to idziemy na manowce, sami idziemy zawsze za diabłem. Kiedy Duch Boży prowadzi nas, idziemy za Panem, a kiedy idziemy sami po swojemu, to zawsze będą kłopoty, zawsze.

1Koryntian 2, 12, przeczytamy to właśnie: „*A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył.*” Duch Boży wprowadzi was we wszelką prawdę, powiedział Pan Jezus. I tu moglibyśmy się długo tym zajmować, mamy mnóstwo wiadomości o tym, wiele znamy, czytamy, wiemy. Ale jak to jest drogocenne żyć dzięki tym wiadomościom, żyć dzięki temu Duchowi Świętemu, być wprowadzanym w tą kosztowność oblubienicy. Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A więc ta praca Ducha Bożego z Kościołem cały czas trwa. Nie myśl sobie, że podołasz bez tego Ducha. Pan Jezus powiedział takie słowa, i też będziemy je czytać: Ale jeśli ktoś prosi o Ducha, to Bóg nie da temu człowiekowi kamienia, czy węża, czy czegośkolwiek, ale da Tego, który jest najbardziej potrzebny człowiekowi, aby się uratować, aby człowiek rozumiał Boga. Jest napisane, że my nie wiemy o co się modlić, ale Duch Boży w nas rozwija modlitwę, abyśmy modlili się zgodnie z wolą Bożą. A gdy będziecie szli, gdy was będą chcieli przesłuchiwać, to nie martwcie się, co macie mówić, gdyż Duch Boga będzie mówić w was, przez was. Zobaczcie więc jak cenne jest to, aby nie żyć ciałem, ale żyć Bożym Duchem. Ta Boża rodzina napełniona jest tym samym Duchem. I w jednym Duchu my otrzymujemy to, co jest potrzebne ku wspólnemu pożytkowi, aby Kościół Jezusa Chrystusa wzrastał, rozwijał się, żeby następni, którzy są przyprowadzani, mogli doświadczać miejsca, w którym mogą poznawać Bożą prawdę przez Bożych ludzi, napełnionych Duchem Świętym. Żeby nie uczyli ich cielesni chrześcijanie, którzy żyją w grzechach, jak żyje się z Bogiem, ale aby byli uczeni przez tych, którzy żyją z Bogiem i wiedzą co to jest żyć z Bogiem. Same wspaniałości.

List do Rzymian 10,20: „*A Izajasz waży się nawet powiedzieć: Dałem się znaleźć tym, którzy mnie nie szukali, objawiłem się tym, którzy o mnie nie pytali.*” Jakie to szczęście. Przypominam sobie ten moment, w którym Bóg dotarł do mnie. To jest naprawdę fascynujące, że On chciał, żebym poszedł poznawać Jego Syna, żebym chciał poznać Boga, który mnie stworzył. Takie to proste, takie spokojne. To są naprawdę

nasze skarby. Kiedy pamiętasz jak Bóg poruszył po raz pierwszy twoje serce, twoje myślenie do tego, by Go szukać. Jakie cenne, jaki cichy, spokojny wewnętrzny głos; tak jak wtedy Jezus mówił: Pójdź za Mną, chodź. Jak drogocenne jest to, że Kościół dalej żyje dzięki Bogu, dalej żyje dzięki Głowie, którą Bóg ustanowił nad Kościołem i to jest Jezus Chrystus, dzięki działającemu Duchowi Świętemu. Nie dzięki mądrości żadnego z nas dzieje się to wszystko. My z naszą mądrością możemy tylko narobić sobie nawzajem kłopotów. Potrzebowaliśmy mądrości, którą jest Chrystus i Ducha Bożego, który tą mądrością napędza nas. Tego potrzebujemy nieustannie, pamiętaj o tym. Jeżeli Duch Boży nie wprowadzi wiedzy do wnętrza człowieka, to cała wiedza zostanie tylko na zewnątrz i to wszystko. Ale jeśli człowiek stanie się jak księga, w której Duch Święty może zapisywać drogocenne Boże prawdy, wtedy człowiek zacznie doznawać tych prawd w swoim codziennym życiu, i zacznie kosztować jak dobry jest Pan. A więc dał się nam znaleźć. Same wspaniałości. To jest właśnie to, że dopiero, kiedy Duch Boży wprowadza w tą kosztowność, człowiek zaczyna się zachwycać, bo zaczyna widzieć to, o czym to Słowo Boże mówi.

List do Tytusa 2, 14: „*który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach.*” Który dał samego Siebie za nas, aby wyzwolić nas z tej niewoli ciemności, dać nam nowe prawo. Żyjmy tym nowym prawem. Wiecie, dlaczego zgromadzenia nie miałyby kosztować miłości wzajemnej w Chrystusie Jezusie tych, którzy na te zgromadzenia uczęszczają? Dlaczego ludzie nie mieliby się cieszyć Chrystusem, uwielbiać Go, zachwycać się Nim i razem budować się na Boży dom? Dlaczego ludzie mieliby być sobie stale jak obcy po części, jak ludzie, którzy dalej szukają jakichś ludzi, którzy by im pasowali? A czy Jezus mówił do Ojca: Ojcze, przyprowadź do Mnie tylko tych, którzy Mnie pasują? Czy On mówi: Ojcze, kogo do Mnie przyprowadzisz, Ja go przyjmę? To wszystko wiemy, o tym czytamy w Biblii, prawda? Ale czy to jest dla nas coś naprawdę wspaniałego, tak wspaniałego, że my jesteśmy pod wrażeniem tego, że On za mnie gotów był pójść na krzyż? Za mnie umrzeć, za mnie, człowieka, umrzeć za takiego człowieczka, żebym ja nie musiał żyć dalej w swoich grzechach. Czy ja będę Mu teraz ograniczać swobodę działania, i będę Mu mówić co Mu wolno, co nie wolno, kiedy ja byłem zagubiony całkowicie i szedłem do gehenny, i nie wiedziałem nawet co robić? I teraz raptem ja wiem, co robić? Dalej nie wiem co robić. A ty wiesz? On wie co robić, On nas prowadzi, On nas uczy, to poznajemy. Ale gdybyśmy zostawili Chrystusa i wzięli tylko poznanie, już będziemy się gubić. Bez Niego, bez Bożego Ducha nie jesteśmy w stanie uratować się. Poznanie więc nadaje człowieka i człowiekowi wydaje się, że tak dużo wie. Ale co z tego, skoro nie może tym żyć? Ale kiedy w Duchu Świętym poznajesz, to możesz tym żyć, możesz żyć każdym Słowem, które z ust Bożych pochodzi, bo Duch ożywia. Co więc lepiej, nadać się, czy żyć? Wiecie, to jest dziwne, że człowiekowi spowszedniej Biblia, spowszedniej te cudowne prawdy, ale nie spowszedniej pożądlivość rzeczy, pycha życia, pożądlivość oczu. To nie spowszedniej dziwnie, tylko tak się człowiek ogląda gdzie co. Ale Chrystus i wspaniałość, i działający Duch Święty? A ja wiem, ja to już znam. A jak oczy błyszczą się, jak raptem zabłyszczą coś, co człowiekowi pasowałoby i już człowiek taki zadowolony, że się udało, czy cokolwiek. To jest dopiero, co?

Może jeszcze Ewangelia Jana 1, 12.13: „*Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga.*” Tym, którzy Go przyjęli. Mówiliśmy już nie raz o tym i pewno wiele jest jeszcze do powiedzenia na ten temat. Jakiego Go przyjęli? Czy przyjęli wymyślnego Chrystusa, czy tego prawdziwego Jezusa Chrystusa; ci, którzy przyjęli Go jako Pana. Tak w Nim chodźmy, jako w Panu. On jest Panem naszym, Właścicielem. Ojciec nas dał Jemu, byśmy przyjęli panowanie Chrystusa nad sobą, rezygnując ze swojego grzesznego panowania. Tak Go przyjęliśmy. Ustąpiliśmy Jemu miejsca, bo wiedzieliśmy; nasze panowanie to była tragedia dla innych ludzi. A Jego panowanie jest zbawcze, jest ratujące. A więc ustąpiliśmy Mu, przyjmując Jego jako Pana, mówiąc: Panie, nie ja, lecz Ty panuj, Ty władać. Ludzie, to jest dla nas wielkie szczęście, że to może być wykorzystane naprawdę dla dalszej części upodobania Ojca.

Ile damy radę w ciągu tych paru dni, będziemy o tym mówić, ale abyśmy zobaczyli jak wspaniała jest to rodzina. Jak cudowna jest Boża rodzina. Tak to nazywamy – Boża rodzina. Jak wspaniała jest Boża rodzina, kiedy to wszystko dzieje się tam na zasadzie dawania, dawania. Pan dał, aby stali się dziećmi Boga. Wszystko to dawanie, ale wspaniałe dawanie.

2Koryntian 2, 14: „*Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi;*” Że Bóg zawsze daje nam zwycięstwo w Jezusie Chrystusie, abyśmy nigdy nie musieli smakować porażki, ale zawsze byli zwycięzcami. To przyjęliśmy w Chrystusie Jezusie.

List do Rzymian 5, 14-19: „*lecz śmierć panowała od Adama aż do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie popełnili takiego przestępstwa jak Adam, będący obrazem tego, który miał przyjść. Lecz nie tak jak z upadkiem ma się sprawa z łaską; albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka umarło wielu, to daleko obfitsza okazała się dla wielu łaska Boża i dar przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa. I nie tak ma się sprawa z darem, jak ze skutkiem grzechu jednego człowieka; albowiem wyrok za jeden upadek przyniósł potępienie, ale dar łaski przynosi usprawiedliwienie z wielu upadków. Albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka śmierć zapanowała przez jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa. A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi. Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia.*” I gdyby Paweł mógł tylko o tym pisać, to by do końca pisał co się stało, co przyszło do nas w Chrystusie Jezusie. I to jest właśnie ciekawe, że Paweł nie głosił jakichś teologicznych rzeczy. On głosił Chrystusa, mówił o Chrystusie i nigdy mu się ta mowa nie skończyła. Do końca mówił o Chrystusie, coraz więcej Go poznając. Pamiętajcie List do Filipian – poznać Go jeszcze więcej, by więcej móc ogłosić tego Chrystusa, aby więcej móc powiedzieć, ile Bóg dał nam w Swoim Synu, jak wspaniały jest ten Syn. To powinno nas najbardziej Bożą rodziną interesować. Jako Boże dzieci powinniśmy znać swojego Ojca i znać Bożego Syna, któremu zostaliśmy dani, i znać Ducha Bożego, który działa w tej rodzinie w każdej chwili, żeby ta rodzina była skompletowana, złączona, połączona w jedno ciało Chrystusa Jezusa. Amen.